

(C. d. n.

narodu, który jest i który istnieje od lat tysiąca, który ma swoje dzieje, swoją literaturę, był takiego narodu jest koniecznością historyczną. (Brawa).

Jeżeli uznamy, że istnieje taka konieczność historyczna, niecierpliwość ta nasza jest zupełnie nieuzasadniona, bo czy prędzej czy później jest to rzecz pewna, że dojdziemy do celu. Zresztą moi panowie naród polski zawsze się wyszczególniał wdzięcznością (głosy: więc komu, za co mamy być wdzięcznymi!); ja sądzę — że jak na teraz można powiedzieć, że musimy uznać to co dotąd się stało. Ja mam dłużnika, który mi nie może od razu płacić, który mi będzie częściami ratami spłacać (wesołość); ja nie powiadam, że on nie chce płacić, owszem ja mówię, że on jest uczciwy, tylko że nie może od razu mi zapłacić (głosy: albo nie chce) i że tylko ratami może płacić.

W tej chwili przyłączyłbym się do stronnictwa Smolki naszego, gdybyśmy mieli pewność, że możemy naszym uporem nieobestania do rady państwa osiągnąć to wszystko, co tylko życzyć sobie moglibyśmy. Chcielibyśmy latać, ale skrzydła nam nie podrosły do tego. Może znacie panowie los Ikarą; odciało mu się także latać, a był to mąż uczony, ale że naturalnych skrzydeł nie miał, więc przypisał sobie sztuczne, woskiem obleczone. Podskoczywszy wprawdzie wzniósł się w górę, ale to trwało nie długo, bo jak promień słońca roztopił wosk, skrzydła odleciały a Ikar upadł do wody. (Wesołość).

Obawiam się panowie, ażeby ten los i nas nie spotkał, mamy bowiem wiele zalet narodowych, które świat podziwia, lecz w rzeczach politycznych brakowało i brakuje nam przedewszystkiem enoty jednej a wielkiej, bo zimnej rozważa i wytrwałości politycznej. Tem nigdy nie grzeszyliśmy, a już nie raz smutne w dziejach naszych doświadczenie zapisało dowody, że zbytnia gorliwość zawsze nam tylko szkodziła a nigdy nie pomogła. Zawsze zrywalismy się do walki, lecz na to, aby po chwilowych bohaterstwach wysileniach napórów upaść. Niech mi wolno będzie przytoczyć wam słowa największego może polityka w Europie, byłego ministra francuskiego Tayleranda, który wysyłając agentów politycznych i dyplomatycznych do dworów zagranicznych, zawsze im polecał ażeby nie byli za nadto gorliwymi w załatwieniu poruczonych im spraw; i ja polecam dlatego wam jako konieczną politykę i na tem zarazem kończę, ażebyście za nadto gorliwymi nie byli, bo zbyt uczynna gorliwość często najlepszą sprawę psuje. (Brawa).

Po przemówieniu posłów, przewodniczący udzielił głosu p. dr. Ludwikowi Wolskiemu:

Jeżeli po mowach szanownych posłów naszego grodu ośmielił się pierwszy głos zabrać, to czynię to — wierząc mi panowie, że głęboka obawa, że drżeniem prawie, aby mi nie było zrozumiano, aby nie podsunęli mi osobistych pobudek, aby nie sądzono, że sposobem często u nas praktykowanym krytykuje dlatego, iż rzecz krytykowana nie odemnie pochodzi. Proszę mi wierzyć, że nie w moich oczach niedzielnego nad ową poziołą zawieszoną, która żadnej wyższości nie przebaczy, że wstrętem mnie przyjmują systematyczni owi detraktorowie, nie mogący znieść nikogo, co przerósł ich o głowę. „Hańba ludom, co swoje mordują proroki!”

Jeśli zaś przemawiamy te obawy, to czynię to dlatego, iż bywają chwile, w których milczenie byłoby grzechem, w których człowiek dobrej woli na święty obowiązek podzielić się wrażeniami ze samotnej pracy swego ducha wyniesionymi.

Otóż sądzę, że taką właśnie chwilę mamy przed sobą. Sprawa powszechna idzie, a nam należy zastanowić się nad przyczyną, dla której idzie.

Zdaje mi się, że nie zasłużylibyśmy się krajowi, poprzestając na podniesieniu powierzchownej przyczyny i zwałając winę wszystkich na złość naszych nieprzyjaciół. Wszakże przez długie lata przypisywaliśmy nawet upadek ojczyzny złości naszych sąsiadów a sami uważali się za niewinną ofiarę. Ale czem dalej postępował naród krzyżową drogą, którą mu zgótowano, czem więcej oczyszczał się duch jego i czem głębiej wchodził sam w siebie, tem jaśniej zaczął uznawać, że wina upadku przedewszystkiem na nim samym ciążyła.

Zdaje mi się, że badając przyczynę obecnej naszej politycznej sytuacji, powinniśmy z tego samego wychodzić stanowiska. Nie narzekać nam zatem na złość centralistów, ale raczej wejść w siebie i zapytać, ażeśmy sami spełnili wszystko co było w naszej mocy. Towarzystwo wzajemnej admiracji nie daleko nas doprowadzi; zbawieniejszą będzie krytyka, krytyka dobrą wolą podyktowana, krytyka szczerą, wypowiadająca całą prawdę. Amicus Plato, sed magis amica veritas!

Nie może oczywiście być zadaniem dorywczego mego przemówienia wyczerpać rzecz tak głęboką, tak pełną labiryntów i zawiłości. Posłowie przedemną przemawiający dotknęli a mowcy po mnie do głosu zapisani dotkną jeszcze zapewne pojedynczych wybitnych kwestyj, a w szczególności kwestyi obestania rady państwa. Co do mnie, pomnę te szczegółowe sprawy i ograniczę się do tego, co mnie osobiście w postępowaniu naszej reprezentacji najmocniej uderzyło; mianowicie zaś oprę się na przemówieniu dr. Ziemiałkowskiego i dotknę tych dwu wytycznych punktów, które według szanownego posła delegacya nasza miała mieć zawsze na oku.

Tak pod jednym jak i pod drugim względem dopuścili się nasi wybrańcy ciężkich przewinień, a mojem będzie zadaniem skonstruować te przewiny, wykazać naszym reprezentantom dwa główne grzechy i udowodnić, że w dwu naraz kierunkach rozminęli się z wolą swoich wyborców. Uczynię to zaś z całą świadomością trudności, które spotykali polityczni nasi mężowie, trudności tak wielkich, że nikt z ludzi na boju stojących nie może z ręką na sercu powiedzieć, ażeł sam na miejscu naszych posłów nie byłby popełnił tych samych a może większych jeszcze błędów.

Otóż przechodząc do pierwszego mego zarzutu, muszę zaprzeczyć twierdzeniom posła p. Ziemiałkowskiego, jakoby delegacya nasi wytrwale walczyli o wolność (brawo!); twierdzę przeciwnie, że w tej walce nie spełnili oni swego obowiązku, że nie byli wcale ryerczami obywatelskich swobód i postępowych reform i instytucyj (brawo!).

Mam zaszczyt oświadczyć wam, moi panowie, że nie jestem bynajmniej doktrynerem wolności, i że w anormalnych naszych stosunkach walkę o narodowość za rzecz główną uważam. Pomimo tego jednak sądzę, że swobody obywatelskie są dla narodu tem, czem woda dla ryby, czem powietrze dla ptaka, że zresztą wolność druku, wolność stowarzyszeń, wolność nauczania, słowem: każda nowa swoboda polityczna daje nam w rękę o jedną broń więcej do wywalczenia naszych praw narodowych.

Jeżeli w obozie niemieckim w radzie państwa jest co godnego poszanowania, to właśnie ta walka o swobody obywatelskie. Nadaje ona lewicy reichsratu ową powagę, która jej najliczniej-

szych jedna zwolenników. Dlaczegoż dopuścili nasi posłowie, aby Niemcy niejako zmonopolizowali liberalizm? dlaczegoż nie starali się przodować w wolnościowych usiłowaniach? dlaczego musieliśmy być świadkami, że delegacya nasza we wszystkich kwestiach prawdziwego liberalizmu albo leniwo wlokła się za Niemcami albo nawet opór im stawiała?

Nie chce jednak, moi panowie, obracać się w kółku ogólników; oprę się na wolniejszej podstawie, oprę się na faktach, na kilku jaskrawych faktach, które będą miały zaszczyt szanownym panom przedłożyć.

Pierwszy fakt, który podnosić zamierzam, odnosi się do postąpienia naszej delegacyi w roku 1867 na 25. posiedzeniu rady państwa, do zachowania się jej przy uchwaleniu ustawy o zgromadzeniach. Któż z nas obecnych tutaj może powspominać o potrzebie i doniosłości takiego zebrania, w jakim dziś właśnie uczestniczymy, zebrania, przy którym posłowie stykają się osobiście ze swymi wyborcami i mogą niejako położyć rękę na bijących pulsach narodu? Któż dalej nie przyzna, że takie zebranie w czasie rozpisanych wyborów jest jeszcze daleko ważniejszem? Z tego też wychodząc stanowiska, przyjęła rada państwa poprawkę przez posła Kremera jej przedłożoną i uchwaliła w § 4. ustawy o zgromadzeniach, iż w czasie rozpisanych wyborów są wolne i nie ulegają żadnym ograniczeniom zebrania w zamkniętych lokalnościach się odbywające, na których wyborcy porozumiewają się nie tylko między sobą, ale także z wybranymi przez siebie posłami. Dzięki tej prawdziwie liberalnej ustawie, nie może policja zabronić takiego zebrania, nie może przeszkodzić popieraniu niemilej jej kandydatów pod pozorem, pod którym zeszłego roku nie pozwoliła nam zastanowić się nad udziałem w uroczystości narodowej w Rapperswyll, pod pozorem, iż zgromadzenie mogłoby się przyczynić do narażenia publicznego bezpieczeństwa lub dobra powszechnego.

A wiecież panowie, komu mamy zawdzięczać te tak ważne przywileje zgromadzeń wyborczych? Oto tym niegodziwym Niemcom, oto prostodusznym Krańcom, zacołanym Tyrolczykom, okrzykanemu księdzu Greuterowi, im wszystkim, tylko nie naszej delegacyi. Delegacya nasza jak jeden mąż głosowała przeciw poprawce Kremera! (Okrzyk zgłosy i brawa mowcy).

Czasami jednak bywała delegacya szczęśliwszą, czasami zwyciężała w walce o ograniczenia wolności. Oto na tem samem (o którym już wspominałem) 25. posiedzeniu rady państwa debatowano nad ustawą o stowarzyszeniach, a wszyscy prawdziwie liberalni posłowie sądzili, że czynią dosyć, jeśli w rzeczonej ustawie pozwolą policji zabronić zawierania takich jedynie towarzystw, któreby wykraczały przeciw ustawom lub uchylały czynim prawom. Ale to nie zadowolniło jeszcze wstecznego stronnictwa, nie zadowolniło naszej delegacyi; windykowała ona dla władz policyjnych dalsze jeszcze prawo, prawo zakazania wszelkich stowarzyszeń dla państwa niebezpiecznych, prawo dowolnego orzeczenia, kiedy właściwie zachodzi i na czem polega takie niebezpieczeństwo. Raz już na tem polu przez lewicę pokonana, podniosła delegacya po raz wtóry smutną walkę o słowo „statgsgefährlich” (głosy: statgsgefährlich, statgsgefährlich) i niestety zwyciężyła, zwyciężyła przez to całą doniosłość ustawy o stowarzyszeniach. Toż więc ma być miłością wolności, to walka o wolność?!

W kilka dni później na 32. posiedzeniu rady państwa postawiła komisja konstytucyjna wniosek, aby zaważać rząd do przedłożenia projektu względem zniesienia rady stanu, tego zabytku dobrych biurokratycznych czasów, tego ostatniego przetrutlika reakcji, tej instytucji przestarzałej, w obec zmienionych stosunków zbyt uczynnej i wszędzie jak najgorzej widzianej. Powiedziano wtedy w rajchsracie, że czas już, aby członków rady stanu przenieść w dobre zasłużony stan spoczynku i że jeśli może oni sami na to nie zasłużyli, to zasłużyli sobie na to ludy austriackie. (Wesołość. Ręgnące brawa). Czyż nie wypada ubolewać nad tem, że delegacya nasza głosowała także i przeciw temu wnioskowi (brawo)?

Nie skończyłbym panowie, gdybym chciał wyliczać wszystkie podobne wypadki; ale nie mogę pominąć jednego jeszcze według mego zdania wielce smutnego faktu. Oto niemiecki poseł Roser, poświęcający całe swoje życie interesom klas pracujących, postawił w radzie państwa wniosek zniesienia małej loteryi, tej najniemoralniejszej w świecie instytucji, tego prawdziwie szatańskiego wymysłu. Dla potępienia loteryi wystarczyłaby już sama ta jedna uwaga, iż sprzeciwia się ona zdrowym zasadom ekonomicznym i obywatelskim, czyniąc wzbogacenie człowieka nagłem a nie stopniowem, zawisłem nie od pracy, ale od ślepego szczęścia czyli przypadku. Później nam jednak sięgać tak daleko w dziedzinę teorii? Któż z was panowie nie wie, jak głęboko zapuszcza swoje korzenie demoralizacya loteryi spowodowana? Któż z was nie wie, jak często dla oddania grosza temu potworowi dziecko okrada rodziców, żona okrada męża, ojciec rodziny okrada dzieci, odejmując im od ust ostatni kęs chleba? (Brawo, brawo)

Pomimo tego wniosek Rosera już przy pierwszym czytaniu upadł i nawet do komisji nie został odesłany; upadł słabą większością, a szale przeciw niemu przeważały głosy naszych delegatów. (Brawo). Delegacyi naszej mamy podziękować, że utrzymała się loterya, ta najszkaradniejsza gra hazardowa przez państwo koneksjonowana!

Widzicie więc moi panowie, że o liberalizmie naszej delegacyi wiele możnaby mówić. (Długo trwające brawa). Nigdy z jej łona nie wyszła inicjatywa do prawdziwie postępowych reform (brawo), nigdy z ust jej nie słyszeliśmy owych mięskich prawdziwie akcentów, które nawet u przeciwników uszanowanie jednają. (Brawo). Delegacya nasza postawiła sobie widocznie za cel unikać wszystkiego, coby zakrawało na kierunek nieco idealniejszy, stając się zasadami się powodujący.

Tak to moi panowie poczynala sobie reprezentacya narodu, który słusnie miał się dotąd za weterana wolności, za pierwotnego jej syna. (Brawo). Dążenie do swobody wypuściliśmy Niemcom w wyłączną niejako dżierżawę, sami zaś daliśmy się okrzyczyć za wsteczników, za ludzi pozbawionych konstytucyjnego instynktu, za zwolenników stronnictwa klerykalnego i feudalnego (głosy: tak, tak, to wszystko zawdzięczamy delegatom).

Gdybyśmy słusznych do tego nie byli dali powodów, to te krzyki niemieckie nie bardzoby mnie smuciły. Wszakże od stu lat jesteśmy sfinksem, zagadką dla Europy. Za konstytucję trze-

ciego mają potępili nas trzej monarchowie jako jakobinów, a francuscy jakobini jako monarchistów. W jednym i tych samych porwach narodowych, jak n. p. w ostatnim naszym powstaniu, upatrywali nieprzyjaciela narodu do ultra-katolickiego i ultra-szlacheckiego ducha, to znów objawy kosmopolitycznej, społecznej rewolucyj i dążność do obalenia trónów i ołtarzy. Wytykano nas palcem, to jako czerwone straszdyło, to znów jako średniowiecznego upióra, i rzeczywiście możemy zaważać za poetę:

O my biedni w życiu naszym,
Krzaki we mgłę księżycowej!
W cieniach życia chyląc głowy,
Prostodusznych ludzi straszym;
O my biedni w życiu naszym!

Ale jeżeli panowie rzeczy tak się mają, to temu większy ciężar na nas obowiązek, znając jasne, niedwuznaczne stanowisko nie ulegające fałszywym tłumaczeniom. Otóż zarzucam naszej delegacyi, że takiego stanowiska nie umiała zająć!

Szkoda, którą sprawa nasza na tem poniosła, szkoda ta nie jest prawie do obliczenia. Przypomnijcie sobie panowie słowa przez p. Ziemiałkowskiego dopiero co zacytowane, słowa: „Jeśli Polacy wyrzekną się wolności, to nie są godni niepodległości i nigdy do niej nie dojdą”. Zważcie bo panowie, że żaden naród nie może istnieć w rodzinie europejskiej, jeśli dla tej rodziny czegoś nie wniesie, jeśli nie przyczynia się czemś do dopięcia ogólnych celów ludzkości. Jeden naród wie dzie prym w umiejętności, drugi w rekordziach, inny w handlu, inny jeszcze w sztukach pięknych. Co do nas, nie celujemy na żadnym z tych pól, ale zato przynosisimy dotąd człowieczeństwu żywioł nierównie ważniejszy, bo zasadę sprawiedliwości, walkę za sprawiedliwość i wolność! Wszędzie stawaliśmy Polacy w obronie pokrzywdzonych praw, w obronie słuszości i swobody. Jeżeli teraz mamy się zepchnąć z tego stanowiska, to stracimy rację bytu, stracimy całą moralną naszą podstawę, wszystko to co naszą siłę stanowiło, a wtedy pytać się nas będą narody: „A wy, coście za jedni? co przyjdzie ludom po waszym istnieniu? Obumarliście jako żywy członek ludzkości, zaważacie nam; toż gińcie!”

Irlandczycy są niezawodnie cierpiącym, uciesionym narodem, a przecież tylko chłodne spotyka ich współczucie, bo Irlandya nie jest koniecznością dla świata, bo nie reprezentuje żadnej świętej idei, bo synowie jej zaciągają się do papieskich legionów, i walczą przeciw wolności innego narodu. Nie dopuście moi panowie, abyśmy stanęli na jednej linii z Irlandczykami, my, którym powiedział jeden z najsławniejszych naszych mężów, że „w imię wielkich swych godeł zyskamy zwolenników we wszystkich zawodach i stronnictwach, gdzie tylko szlachetne bije serce!”

Oto odpowiedź moja na pierwsze twierdzenie posła Ziemiałkowskiego; teraz przejdę do drugiego zarzutu, który reprezentacya naszej uczynić zamierza.

Twierdzi p. dr. Ziemiałkowski, że posłowie nasi w walce o narodową autonomię uczynili wszystko, co tylko było w ich mocy. Otóż żałuję, że i na to także nie mogę się pisać. Śmiem utrzymywać, na co się także i panowie zapewne zgodzicie, że walka naszych reprezentantów o autonomię krajową była zbyt chłodna, zbyt słabą, wszelkiej energii i stanowczości pozbawioną, że była ona prowadzoną jakoby tylko dla pozorów!

Abym udowodnić to twierdzenie, przedstawię wam moi panowie nie gotosłowne rozumowanie, ale znowu szereg jaskrawych faktów.

Zacznę od faktu, tyle już razy omawianego, iż niechętnie doń wracam, od sławnej uchwały z 2. marca. Dnia 1. marca 1867. zaczął nasz sejm traktować sprawę adresu i ogromną większością uznał tę manifestację za odpowiadającą swoim zapatrywaniom; na jutro jednak cofnął adres pod naciskiem groźby. Reprezentacya pięciomilionowego kraju skazała się sama na milczenie i uznała, że nawet w tak dogodnej formie, że nawet w sposób czysto teoretyczny, nie wolno jej wypowiedzieć własnych przekonań. Nie chcę ztąd wyprowadzać żadnych daleko sięgających wniosków, lecz pytam się jedynie, czyli w tym kroku przebijają się choćby odrobina energii? choć ślad pewności samego siebie?

Zresztą, moi panowie, rzecz zasługuje na to, aby się nad nią bliżej nieco zastanowić. Sejm się lekiał, lekiał się o własną swoją egzystencję (brawo, brawo!), o namiestnika rodaka. Tymczasem wtedy już można było przewidzieć, że właśnie w skutek braku stanowczości ze strony sejmu, w skutek idącego za tem wzmocnienia prądu centralistycznego namiestnik-rodak będzie musiał upaść, jak rzeczywiście upadł. Co się zaś dotyczy obawy o rozwiązanie sejmu, to chciejcie panowie rozważyć, że żywioł narodowy ma wprawdzie w obecnym sejmie stanowczą, niebywałą dotąd większość, że jednak krajowi dobry taki sejm na nic się nie zda, jeśli dobrze nie działa. (Brawo)

Sejm poprzedni pod Szmerlingiem wybrany mieścił w sobie słabą tylko większość polską; nieraz brakło mu jakiegoś nłamka głosu do przeprowadzenia uchwał wymagających większości dwu trzecich części posłów, a przecież pomimo tego kusił się ten sejm o tak trudne do przeprowadzenia reformy, mianowicie zaś o pomnożenie reprezentacyi miast naszych. Obecny sejm ma w swoim łonie potrzebną, więcej nawet niż potrzebną większość, a czy podjął uchwałę poprzedniego sejmu? czy zabrał się do zmian ordynacyi wyborczej? czy zreformował wadliwą ustawę gminną? czy przeprowadził inne zbawienne ustawy? O taki więc sejm nie było się czego obawiać, gdyż pomimo swego składu tak chwalonego przydał nam się tyle, ile skąpcowi jego skarby w ziemi zakopane. (Przeciegię i długo trwające oklaski i brawa)

Rozważmy zresztą panowie ówczesne stosunki, a przekonamy się, że ryzykując coś nawet mieliśmy wiele do zyskania. Przypomnijcie sobie panowie, że baron Beust zaledwie parę tygodni wcześniej walczył u steru, że gruntu pod nim jeszcze się chwiał, że jako protestanta minowało go duchowieństwo wtedy u dworu przeto ważne, że jako obcokrajowca podkopywała go austriacka arystokracja i biurokracja. Gdybyśmy wtedy byli nie ustąpili ale przeciwnie wszystkie rozwinęli siły, to wolno było się spodziewać, że baron Beust upadnie, zwłaszcza gdybyśmy byli wyraźnie zamianfestowali, iż nie jesteśmy przeciwnikami ugody z Węgrami zawartej, która była główną zasługą i główną siłą nowego ministra.

W każdym razie nie byłibyśmy podówczas tak odosobnieni, jak dzisiaj jesteśmy, mielibyśmy silnych sprzymierzeńców. Przypomnijcie sobie panowie, że przed zebraniem rady państwa odbył się we Wiedniu zjazd federalistów celem porozumienia się względem wspólnego programu. Porozumienie nie doszło do skutku, a każdy prawie kraj obrał sobie inną drogę działania. Rząd jednakże idąc za przebiegiem, traktował jednakowo wszystkie kraje nie idące z nim razem; rozwiązał sejm czeski, który wyborów do rady państwa nie przedsięwziął, rozwiązał dwa inne sejmy, które pod zastrzeżeniem;

* Obacz urzędową „Wiedeńską gazetę” z 25. lipca 1867. Nr. 176. str. 259. (Przy mniej znanych faktach podajemy źródła, ponieważ na zgromadzeniu podniósł się jeden głos, wyrażający ogólnikowo niejakie wątpliwanie co do dokładności faktycznych szczegółów przez mowę przytoczonych).

** Obacz „Gazetę wiedeńską” nr. 240 z października 1867. str. 96.

P. dr. Hoffmann. Możeby lepiej było, ażeby wyborcy udali się na lewo, a nie wyborcy na prawo, gdzieby się zaraz przez bramę mogli wydalić. (Głosy: oho! oho! wielki niepokój.) Po dłuższej przerwie, podczas której niewyborcy ustępują.

P. Żaak. Teraz więc podaję wniosek p. Armatusa z poprawką dr. Semilskiego, aby „na teraz“ nie posyłać delegatów do rady państwa.

Głosy. Nie, nie! wprzód sam główny wniosek, a dopiero gdyby ten upadł, z poprawką dr. Semilskiego.

P. Żaak. Więc podaję pierwotny wniosek p. Armatusa, ażeby sejm wcale do rady państwa delegatów nie wysyłał. Kto się z nim zgadza, raczy rękę podnieść. (Wszyscy zgromadzeni z mitemi wyjątkami podnoszą ręce.)

P. Żaak. A więc wniosek ten przyjęty znakomitą większością głosów prawie jednomyślnie (przeciągłe oklaski i brawa.)

P. Dobrzański. Jest jeszcze wątpliwość, proszę o kontrapróbe. (Niepokój wielki. Głosy: niepotrzeba, na co? inne głosy: ale zrobić mn satysfakcję, niech się przekona, jakie jego polityka ma poparcie, zróbcie mu satysfakcję.)

P. Żaak. Gdy są głosy za kontrapróbą, więc proszę panów: Kto jest przeciwny wnioskowi p. Armatusa, raczy rękę podnieść. (Kilku tylko wyborców podnoszą ręce.) A więc niema żadnej wątpliwości, wniosek p. Armatusa jest ogólnie przyjęty. Teraz poddam pod głosowanie wniosek p. Dobrzańskiego. (Niepokój. Głosy: Po co? niepotrzeba, niepotrzeba wniosku Dobrzańskiego, nie przyjmujemy!)

Głos: Wniosek p. Dobrzańskiego zawiera się już we wniosku p. Smolki, bo jeżeli wzywamy sejm do nieobesłania rady państwa, to tem samem wzywamy się delegatów do złożenia mandatów. (Głosy: tak, tak, wniosek Dobrzańskiego sam przez się upadł.)

Posel dr. Smolka (występuje na trybunie). Niech panowie pozwolą, że rzecz całą wytłumaczę. Otóż moim zdaniem wniosek p. Dobrzańskiego zupełnie przyjmować nie potrzebujemy, ponieważ on się już mieści w moim. Jeżeli panowie nie przypominacie sobie może już mego wniosku, to go wam powtórzę; opiewa on tak: „Sejm cofa swoją uchwałę z dnia 2. marca 1867 r. i wzywa delegatów do złożenia mandatów do rady państwa“. Otóż jak panowie widzicie, że w moim wniosku wszystko to się zawiera, więc wniosek p. Dobrzańskiego jest tu wcale zbędny. (brawo! nie potrzeba wniosku Dobrzańskiego.)

P. Dobrzański (z mównicy). Panowie! (gwar)... Panowie! (gwar się wzmacnia; głosy: czego on chce?) Ale moi panowie! pozwólcie, że ja wyjaśnię jaka zachodzi różnica między moim wnioskiem a wnioskiem p. Smolki (głosy: niepotrzeba niepotrzeba; wielki niepokój w zgromadzeniu).

Wniosek posła Smolki zostawia całą sprawę na łaskę lub niełaskę sejmu, który wedle upodobania cofnie swą uchwałę z d. 2. marca i przeto niekoniecznie będzie potrzebował wdawać się w stanowcze załatwienie tej sprawy (głosy: co on bredzi?); przeciwnie mój wniosek, żądający od delegatów bezwarunkowego złożenia mandatów, rozwiąże sejmowi ręce, bo da mu swobodę działania (głosy: datów, rozwiąże sejmowi ręce, bo da mu swobodę działania); a kto mu ją kępuje? i zmusi go zająć się załatwieniem tej sprawy. Wniosek p. Smolki więc nie przesądza niczemu, zaś skutek uchwalenia mego wniosku, jak się spodziewam będzie ten, że p. Ziemiałkowski w obec wyraźnej woli swych wyborców mandat zaraz złożył będzie musiał. (Niepokój wielki w zgromadzeniu.)

P. Żaak. Więc podaję wniosek p. Dobrzańskiego pod głosowanie. (Ogólne wołanie: niepotrzeba! niepotrzeba!)

P. Dobrzański. Ależ moi panowie! wniosek mój pod głosowanie przyszedł po winnie. (Ciągłe wołanie: szkoda na to czasu!)

P. Smolka. Kiedy już panu Dobrzańskiemu tak idzie o to, niech więc panowie zresztą i ten wniosek uchwalą, on nie przeszkadza mojemu. (Wielka weselość; głosy: No po takiej legalizacji uchwalamy, zróbmy mu satysfakcję!)

P. Żaak. Kto się zgadza z wnioskiem p. Dobrzańskiego, aby wezwać posła Ziemiałkowskiego, aby zaraz złożył mandat, raczy rękę podnieść. (Większość podnosi rękę.) Wniosek ten jest więc przyjęty. Teraz na ostatnie podaję pod głosowanie wniosek p. Wolskiego, który tak swoją treścią jak i dążnością różni się zupełnie od wniosków co dopiero przyjętych. Wniosek ten brzmi jak następuje (czyta).

Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy podnieść rękę. (Większość wyborców podnosi rękę.) Wniosek ten przyjęty. Zamykam posiedzenie.

Koniec o 1/2 do 9. wieczór.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Wszystkie prawie dzienniki wiedeńskie rozwdają się bardzo obszernie o zgromadzeniu wyborców. *Wanderer* uważa je jako bardzo ważny objaw, który rząd powinien sobie wziąć do serca. *Debatte* przyznaje mu aczkolwiek bardzo niechętnie równą doniosłość, spodziewa się atoli, że sejm nie pójdzie za głosem tegoż zgromadzenia, które pod presją agitacji towarzystwa demokratycznego dało się pociągnąć do tak stanowczej uchwały. *Presse* stara wścieka się na wyborców lwowskich, których wedle zwyczaju, praktykowanego dotąd na Czechach — nazywa motłochem. Dzienniki te tem namietniej występują przeciw zgromadzeniu, ile że nie spodziewały się podobnego rezultatu; korespondenci bowiem oklamywali ich do ostatniej chwili, że tylko *Dziennik Lwowski* i towarzystwo demokratyczne obstają za wnioskiem Smolki nieobesłania rady państwa, tem niemającą być przeto dla nich niespodzianką, gdy i wyborcy za tem się oświadczyli. Z krajowych dzienników *Czas* o zgromadzeniu jeszcze się nie wyraził; *Kraj* zaś w przededniu zgromadzenia otrzymał korespondencję, która była pewną, że wniosek skrajny, t. j. nieopobesłania rady państwa zostanie odrzuconym — po otrzymaniu jednak telegramu o uchwałach zgromadzenia *Kraj* oświadcza, iż posłowie w sejmie pójdą za głosem swych wyborców. — *Dzien. Pozn.* zaś udzielając telegraficzną wiadomość o uchwale zgromadzenia dodaje:

„Z lakonicznego telegramu nie chcemy wydawać sądu o wczorajszym zgromadzeniu we Lwowie. Zdaje nam się przecie, że na rezultat uchwały wpłynęło głównie towarzystwo demokratyczne, którego organ *Dziennik Lwowski*, jedynie ze wszystkich dzienników krajowych nie zgadza się na program polityki galicyjskiej, postawiony przez nas, a przyjęty przez resztę poważnych organów galicyjskich.“

Istotnie ciekawą jest pretensja *Dziennika Poznańskiego*, któryby chciał, aby wyborcy Lwowa szli za jego zdaniem, które albo nieobeznane jest z naszymi stosunkami, albo

informowało się na zasadzie doniesień korespondenta, znanego we Lwowie za służalcę p. Ziemiałkowskiego. Wyborcy Lwowa nie dali się powodować agitacyom tym lub owym, lecz głosowali wedle swego przekonania, które im wskazało, która droga wieść nas może do skutecznych rezultatów. Ciekawem jednak jest zawsze, że wszystkie dzienniki przypisują rezultat zgromadzenia wpływowi towarzystwa demokratycznego, podczas gdy dawniej na wiarę swych korespondentów i szanownej *Gazety Narodowej* towarzystwo to uważali za bezsilne i niemające w mieście żadnego znaczenia, teraz gdy zaś się przekonało o przeciwnem, wołają na gwałt przeciw niemu, i przypisują mu wszystko, co się dzieje we Lwowie w kierunku radykalnym, w czem zresztą niezawodna należy mu się inicjatywa.

Dnia 27. czerwca jakby umówionem było naprzód, odbyło się w różnych miejscach z tej strony Litawy kilka zgromadzeń ludowych. W Czechach i na Morawie uchwały zgromadzenia, że za obowiązkiem sobie pocztują obstawanie wytrwale przy prawach korony czeskiej, na co lud zgromadzony uroczystą składał przysięgę. W zgromadzeniu koło Berna, pomimo iż w dniu tym okolicę tamtę nawiedził grad silny, wzięło udział przeszło 50.000 tysięcy ludności. W Czechach, w miejscowości Kyszycach między Pilznem a Rokiczanami zebrało się około 20.000 ludności czeskiej. Podczas trwania zgromadzenia tego nadchodziły telegramy z różnych miast czeskich mniejszych i z Pragi.

Dotychczas nie zdecydowała się rada trybunału państwowego co do wyborów stałych referentów trybunału, którzy będą mieli obowiązek przebywania w Wiedniu.

Szefem biura administracyjnego dla delegacji został i na ten rok sekretarz dworu, Kraus. Biuro to w tym jeszcze tygodniu ma być otwarte.

Izba niższa sejmu węgierskiego nie ukończyła dotychczas ogólnych rozpraw nad ustawą o wykonywaniu władzy sędziowskiej. — Kongres katolicki obradujący w Peszcie, odrzucił swe posiedzenia.

We Wiedniu ofiarowano Fischhofowi opróżnione krzesło sejmowe; Fischhof, członek rajchstagu z r. 1848 i przebywający aż do r. 1867 w Ameryce, nie przyjął jednak mandatu, gdyż uważa się za federalistę, i jako taki nie miałby obecnie poparcia w sejmie. Czas jednak i dla niego nadejdzie, a wtenczas nie ustąpi on z areny politycznej.

Niemcy. Pan Bismark a na drugim planie król pruski ponoszą klęskę za klęską. Wiemy już, że nie mało przedłożen rządowych w parlamencie związkowym i cłowym wierni poddani złożyli ad acta; wiadomo także, że z powodu podróży królewskich, które miały wzmacnić węzły i miłość poddanych dla tronu — w wielu miejscach doznał król gorzkiego zawodu — tak dalece, że aż dziennikarstwo półurzędowe widziało się zniewolone do wystąpienia, aby zatrzeć to nie miłe wrażenie. Teraz spotkała hr. Bismarka miłsza jeszcze niespodzianka. Oto hr. Eulenburg wystosował z powodu podróży królewskiej kurentę do mieszkańców prowincji Prus, ażeby przygotowali się na uroczyste przyjęcie króla, którego będą mieć szczęście oglądania dnia 12. września — otrzymał zaś odpowiedź, jakiej się nie spodziewał, odpowiedź obywateli czujących swą godność. Oto co piszą: „Podpisani członkowie prowincjonalnego sejmu prowincji Prus ośmielają się na pismo pańskie z dnia 8. czerwca odpowiedzieć, iż mocno ubolewamy, że nie będziemy mogli wziąć udziału w proponowanej uroczystości przyjęcia Jego królewskiej M. Przedewszystkiem położenie finansowe mieszkańców naszej prowincji jest tego rodzaju, że nie są w stanie urządzić podobnych uroczystości; a nareszcie nasze stosunki polityczne wewnętrzne nie pozwalają nam na uczestniczenie w rzeczonych uroczystości. Gdybyśmy Ekscelencyjo w zaproszonym owoacy wzięli udział, to stronnictwo pańskie mogłoby sądzić, że pojedналиśmy się już z myślą tegoż systemu, a nawet i nas przedstawionoby może królowi jako stronników systemu wspomnianego, jako mężów, którzy ugieli się w skutek niepowodzeń i wyrzekli dotychczasowego wyznania politycznego. W skutek podobnego postępowania nie życzyliśmy sobie sciągnąć na nas słuszenie uzasadnionego podejrzenia.“

Weser Zeitung robi bardzo ważne odkrycie, którem stara się odwrócić uwagę Prusaków od spraw wewnętrznych. Dziennik rzeczony pisze, że to fałszywie posądzono Prusy przed bitwą pod Sadową, jakoby czyniły one jakie obietnice Francji co do odstąpienia niektórych prowincji niemieckich. Austria miała być tem państwem — według *Weser Zeitung*, które knowało zdradę na szkodę całości Niemiec i proponowało Francji prowincje nadreńskie.

Wschód. Według doniesień z Konstantynopola, postępowanie rządu tureckiego nie jest wcale tego rodzaju, aby zadowolnić mogło państwa, którym zależy na utrzymaniu berła otomańskiego. Turcy kroczą naprzód w ubezwładnieniu rozmaitych podległych im plemion, a to właśnie nie może obudzić sympatyj dla Wysokiej Porty. Niedawno odebrano ostatni jeszcze pozór autonomicznego rządu wespół Sporadam, obecnie stało się to samo z niewielkim ale mściwym plemieniem Mirydytów. Rządzący tem plemieniem dynastę Bib-Dodasa uwięziono w głównej rezydencji we wsi górskiej Arka i przewieziono do więzienia w Skutari. Główną naczelniką przelichu zaburzeń miała być kobieta, matka sędziwego już Bib-Dodasa. Według rozkazu z Konstantynopola wyprawiono w góry dwa bataliony wojska regularnego dla obsadzenia głównej siedziby agitacji, t. j. wsi Arka. Obecnie wolne plemię Mirydytów ma być przeistoczone na Kaimakam, a głównorządcą mianowany Zion, zbismarmaniony Mirydyta. Wszelkie przywileje ludu zostały zniesione, lud zaś sam zachowuje się na pozór spokojnie, lecz nie zapomni wyrządzonej mu wielkiej krzywdy, za jaką uważa uwięzienie naczelnictwa całego plemienia.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* W mieście obiega pogłoska jakoby pp. Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski zamierzali złożyć mandaty poselskie w skutek wystąpienia wyborców przeciw ich dotychczasowej czynności. Wszędzie gdzieindziej rzecz ta rozumiałaby się sama przez się; u nas atoli posłowie w tym względzie mają silniejsze usposobienie i nie uważają tak rychło na opinię publiczną, która w dość dotykany sposób objawiła im swe niezadowolenie. Zawsze jednak zastrzedz

się należy, że tu nie idzie o osoby, lecz o politykę przez posłów tych perskowaną. Co zaś do agitacji przeciw uchwałom zgromadzenia wyborczego, to czynimy motorów tych agitacji uważnymi, że powtórnie zebrane zgromadzenie jeszcze jaskrawiej objawiłoby swe zapatrywanie na czynność swych posłów, gdyż dotąd bardzo ogólnie dotykano ich osobistej polityki, która przedstawia tyle dogodnych stron dla zarzutów opozycji.

* Z Wieliczki donoszą, że w skutek ciągłego pompowania wielkiej maszyny coraz więcej ubywa wody, która w sychcie Józefa i Elżbiety spadła tak dalece, że można znowu używać kolei żelaznej w tych dwóch miejscach.

* Gmina miasta Białej przeistoczyła dotychczasową trzklasową szkołę pańską na pięcioklasową z trzema nauczycielkami i dwoma nauczycielami. Dla nauczycielek systemizowano płacę 250, 250 i 300 złr., dla nauczycieli zaś 300 i 450 złr. w. a.

* Obchód na cześć unii lubelskiej. Na prośbę Smolki, jako przewodniczącego w Komitecie urządzającym obchód unii (dn. 11. sierpnia), uchwalila rada miejska zgodnie z wnioskami sekcji III.: 1) Pozwolić grunt na usypianie kopca pamiątkowego w miejscu przez komitet ten upatrzonym (Stare zamczysko na szczycie góry Zamkowej), pozostawiając komitetowi wyjednanie u władz właściwych pozwolenia do przeniesienia stojącego tam obecnie znaku mierniczego. 2) Wyasygnować z kasy miejskiej 350 guldenów, jako pierwszy datok do składki narodowej na koszt usypiania tego kopca, a mianowicie na wystawienie pomostu drewnianego do transportu ziemi, i domku dla stróża tymczasowego. 3. Dać z magazynu miejskiego odpowiednią ilość tacek i narzędzi na pierwszy początek. Urząd budowniczy ma być przy robotach pomocny, a sekcja IIIcia wydelegowała komisję do znoszenia się z komitetem.

* Popis publiczny w wyższym zakładzie żeńskim p. Selingerowej odbył się w środę d. 23. czerwca w obecności p. Seredyńskiego delegata rady szkolnej, ks. Formaniosza, wszystkich profesorów tudzież rodziców uczennic. Zakład ten podzielony był w tym roku na pięć klas; na rok przyszły przybędzie szósta t. j. ostatnia klasa. Uczęszczało 77 uczennic, a rezultat osiągnięty udowodnił, iż zakład prowadzony ku powszechnemu zadowoleniu. W wyższych klasach udzielali naukę prawie wyłącznie profesorowie publiczni — mianowicie: pan Henryk Szmitt historię polską, p. ks. Lubomęzki religię i historię kościelną, Trzaskowski literaturę polską, Grand literaturę francuską, Hamerski literaturę niemiecką, Stanecki historię naturalną i fizykę, Stauben literaturę włoską, Słoniewski jeografię i historię powszechną a Maszkowski rysunki. Prócz tych obiektów uczono w zakładzie kroju sukien, i robót kobiecych.

Popis zadowolnił obecnych całkowicie, uczennice odpowiadały płynnie z przytomnością umysłu i zrozumieniem rzeczy. W rysunkach mianowicie postęp bardzo znaczny. W niższych klasach mianowicie 7—8 letnie czytały bardzo dobrze po polsku i po francusku. Szybki wzrost zakładu zniwolił p. Selinger do wynajęcia na rok przyszły jeszcze obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, tudzież do rozszerzenia planu nauk, mianowicie udzielania estetyki, geometrii, kosmografii i higieny.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie		Płaca		Żądają	
dnia 30. czerwca 1869.		złr.	kr.	złr.	kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.		243	25	244	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.		196	75	197	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%		90	60	91	50
„ „ papier. czerański po 200 złr. w. a.		90	75	91	50
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%		79	70	80	—
„ „ „ 4%		92	25	92	75
„ „ „ 3%		91	50	92	50
Galie Zakładu kredytów włościan.		73	90	74	40
Oblig. indemnizacyjne galie.		—	—	—	—
„ „ „ WX. Krakowskiego		—	—	—	—
„ „ „ Księstwa Bukowin.		—	—	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866		100	75	101	75
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emissyi		—	—	—	—
„ „ „ lwowsko-czern. II.		—	—	—	—
„ „ „ „ II.		—	—	—	—
Dukat holenderski		5	80	5	87
Dukat cesarski		5	85	5	91
Napoleond'or		9	94	10	5
Półimperyal rosyjski		10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski		1	86	1	92
„ „ „ papierowy rosyjski		1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 zł. polskich		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	83
Srebro		121	25	122	50

Pszenica korzec 170 f. 9.00 — 9.25, żyto korzec 160 f. 6.00—6.25, jęczmień korzec 140 f. 4.60 — 4.80, owies korzec 100 f. 3.10—3.30, kukurudza korzec 170 f. 4.40—4.60, hreczka korzec 140 f. 5.40—5.70, konieczyna korzec 180 f. 38.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 11.75—12.0, linianka korzec 150 f. 9.00—9.25, groch korzec 180 f. 5.60—6.00, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.50—14.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spirytus wiadr. 14.00—14.25.

Kursa z dnia 30. czerwca 1869,

godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcyje kredyt. 314.90. Akcyje kred. węg. 101.75. Akcyje banku franko-aust. 359.00. Akcyje anglo-węg. 119.50. Akcyje banku franko-aust. —. Akcyje banku narodowego 749.—. Kolej Karola Ludwika 242.25. Kolej siedmiogrodzka 170.—. Kolej południowa 254.30. Kolej lwowsko-czerńowiecka 194.25. Kolej państwowa 380.—. Kolej Rudolfa 172.75. Kolej Franciszka Józefa 189.—. Kolej północna 230.25. Kolej alfordzka 173.75. Kolej węg. północno-wschodnia 168.75. 5%. Metaliki 62.85. Losy z 1864 roku 125.30. Losy z 1860 roku 104.70. Pożyczka narodowa 70.85. Indemnizacja 74.00. Napoleondor 9.98. Dukat 5.92. Londyn 10 funtów sterl. 124.65. Srebro 121.75. Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia i 29. czerwca.

PP. Borowski M. z Hurka, Brzozowski K. z Dobrowlan, ks. Lubomirski H. z Oteżyniec, Kellermann J. z Trenczyna, Herz-Rodenau Jan radca rządowy i Spitzer H. nadinżynier z Wiednia, br. Haydel A. z Romaszówki, Asslan K. z Czonkowa, Gorzycki L. z Łużan, ks. Poniński A. z Dobrostan.

Ogłoszenie przedpłaty na Gazetę Wiejską i Przyjaciela Domowego.

Gazeta Wiejska poświęcona sprawom władz autonomicznych, stowarzyszeń, gospodarstwu społecznemu oraz wiadomościom politycznym, gospodarskim i handlowym, uznana już przez wiele wydziałów powiatowych za organ urzędowy wychodzi od 1. lipca b. r. w postaci bardziej zaoszczędzonej do swojego przeznaczenia mianowicie co do spraw rad powiatowych i gminnych.

Przyjaciel domowy zawierający powieści, poezję, biografie, artykuły historyczne o gospodarstwie wiejskiem i domowem jakoteż rozmaite, zaopatrzone wielką liczbą ilustracji stanowi niejako felieton „Gazety Wiejskiej.”

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników — na to, że oba te pisma razem stanowiące jedno pismo najtańsze ze wszystkich czasopism polskich mogą być uważane za dodatek do każdego większego dziennika. Przy wstępującej liczbie prenumerantów będą się mogły te pisma przemienić w tygodniowe bez podwyższenia ceny.

Prenumerata wynosi na obydwa pisma razem 4-20 rocznie, 2-10 półrocznie.

Przyjaciel Domowy z r. 1860 kosztuje 1-50, pierwsze półroczje 1869. ent. 80.

Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem podpisanego, gdyż inaczej nie możemy ręczyć za dokładność w przesyłce.

Karol Widman, Wydawca.

Z zareczeniem prawdziwości.

Dra. Hartunga Olejek z kory chinu na zakonserwowanie i upiększenie włosów, w opieczkowanych i w szkle ostępowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra. Borchardta Mydło żółte aromatyczne do upiększenia i ulepszenia cery. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, w opieczkowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dra. Béringuiera aromatyczny spirytus koronny, jako nieszacowane pachnidło i woda do mycia, jakoteż znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne. Oryginalna flaszeczka zlr. 1 ent. 25 i po 75 ent.

Prof. Dra. Lindes roślinna pomada włosowa nadaje, polysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału, w oryginalnych paczkach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne, odznaczające się ożywiającym i konserwującym swoim wpływem na głąbkość i miękkość skóry. Puszka oryginalna 35 ent.

Dra. Béringuiera roślinny środek do farbowania włosów w na czarno, brązowo i blond, kompletny w pudełku, z szczotkami i miseczkami 5 zlr. w. a.

Dra. Hartunga pomada żółta na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów w opieczkowanych i w szkle ostępowanych flaszeczkach po 85 ent.

Dra. Suin de Bontemard. aromatyczna pasta do zębów najwięcej rozpowszechniona i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, w 1/2 i 1/3 paczkach po 70 i 35 ent.

Dra. Béringuiera olejek do włosów z korzeni roślin do wzmocnienia i utrzymania zarostu głowy i brody w flakonikach po 1 zlr.

Dra. Kocha cukierki żółte, uznane jako wypróbowany środek domowy na kataralną chrypke, drapanie w gardle, zadłganie i t. p. — Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Wszystkie wyżej przytoczone przedmioty stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, pod zareczeniem tożsamości sprzedają jak przedtem i obecnie wyłącznie tylko następujące firmy:

We Lwowie w aptece Zyg. Ruckera pod „Srebrnym Orłem”, u J. F. Kleina wdowy, w aptece A. Berlinera, Piotra Mikolasa i u Fryd. Schubtha.

Tudzież:

W Białej p. L. Schwanzer, — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Brodach p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod „Złotą Koroną”, — w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buzczu p. Adela Kerel et. Popowits, — w Borszczowie p. A. Niemczewski i Spółka, — w Czeremnowcach p. Ig. Schmirch i J. Szegierski, — w Drohobyczu p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. W. Regawski apt., — w Gródku p. Tomaszewski apt., — w Grybowie p. A. Muszyński, — w Jarosławiu p. Józef Rohm apt., — w Kokończy J. Adlerstein, — w Krakowie p. Józef Jahn i apt. Wiktor Redyk, — w Lisku p. R. Barański, — w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, — w Mikulińcach apt. St. Miedlicki, — w Myślenicach p. E. Sendler, — w Nowym Sączu p. Ig. Garan, — w Nowym Targu p. K. Laur, — w Przemyslu p. E. Machalski, — w Przeworsku p. F. Świtalski apt. w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rzeszowie p. Ig. Schaiter i Spółka, — w Rawie Ruskiej apt. Jan Diestl, — w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. J. Zaewicz, — w Samborze p. A. Kromer, — w Serecie J. Dempiak, — w Sedziszowie p. J. Kownacki, — w Skalicie p. J. Dziembowski, — w Sokalu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. F. Stecher apt. dawniej Tomaneck, — w Tarnowie p. Henryk Koya i W. T. A. Wielogórski, — w Tarnopolu p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, — w Wadowicach p. F. Foltin, — w Zaleszczykach p. J. Kodreński, — w Żółkwi p. R. Barbag, — w Żurawnie p. W. Postępski.

1464-2-12-T

Farbę do znaczenia niewypieralną,

do znaczenia samemu bielizny, przez co znaczenie tejże nieia jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zareczeniem, przeto dla zakładów, instytucji, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczna. 1/2 masa 5 zlr. Flakon na próbę 1 zlr. Pieczątki z dowolnymi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 ct. Te same z monogramami 90 ct. Korona 40 ct. Cyfry na sztukę 6 ct. Wzory do drukowania, szablon, roboty rytownicze rachują się najtańiej. Papier listowy lub koperty białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstaunki za pobraniem. 1452-9-20

H. Bettelheim, w Wiedniu, Gartenbauebaude.

Górnicza Loterya Pieniężna

z 483ma wygranami

ciagnienie w d. 2 Lipca Los po 50 ent.

tudzież

Brunświckie Losy

z głównymi wygranami 80.000, 40.000 i 20.000 talarów, których ciagnienie 1. Lipca nastąpi. — Nabyć można w podpisanym domu handlowym.

Tenże nabywa również prawo pobierania nowo emitowane być mające Akcje kolei żelaznej Karola Ludwika pod najkorzystniejszymi warunkami.

Jakób Stroh,

1511-5-5-T

we Lwowie, ulica Karola Ludwika wyższa Nr. 311. na dole.

Dr. Frydryka Lengil'a BALSAM BRZOZOWY

Jedynie sama ciecz brzożowa, mająca właściwości roślinne, która płynie z brzozy, na wierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwyborniejszym środkiem upiększenia pici; tembardziej tedy sok rzeczony podług przepisu wymalazy przemieniony na balsam uzyskuje dopiero skuteczność prawie cudowną. Natarłszy np. o wieczornej dobie twarz lub inne miejsce balsamem, już z najbliższym porankiem usypuje się i prawie niepostrzeżenie laska, pęd zaś nabiera przezroczyści białości i delikatności.

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuca na twarz, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białości i delikatności. Balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, węgry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 zlr. 50 ct. Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 2 ent., od każdej następnej 5 ent.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, aptekarza pod „Srebrnym Orłem” przy ulicy Krakowskiej, 1465-5-12

Apteka w Uhnowie

z domem lub bez domu do sprzedania.

Bliższą wiadomość udziela Aptekarz **A. Berliner** we Lwowie. 1504-3-3

Pierwszy austriacki SKŁAD FABRYCZNY VELOCIPEDÓW

połączony z szkołą

C. LENZ,

w Wiedniu, Landstrasse, Marktgasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki

Velocipedów

podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcji i wyprawy 2-kołowe dla chłopców i mężczyzn do powszechnego użytku. 3-kołowe dla dam i dzieci.

Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.

Uprasza się, by wyroby tejsze fabryki nie pomieniać z takimiż zagranicznymi, późniejszej sorty. 1401-17-26



Schulhofs

MEDALEM ODZNACZONE

ces.-król. wyłącznie uprzywilejowane

PRZENOŚNE

STUDNIE RUROWE.

W skutek tego wynalazku zbytecznem jest odtąd prowadzenie kosztownych i niebezpiecznych robót studziennych. Studnia taka, która do głębokości 30 stóp tylko 130 zlr. kosztuje, może być urządzoną w przeciągu jednej godziny.

Podpisane Towarzystwo akcyjne, nabywszy od pana **Józefa Schulhofs**, wszystkie patenta i przywileje do wykonywania tego wynalazku będzie utrzymywać bogato zaopatrzony Skład nie tylko prawdziwych studzien Nortona, wszelkich gatunków Pomp, Sikawek, Narzędzi do czerpania, Aparatów wodonośnych i hydrotechnicznych,

lecz również podejmuje się wykonywania wszelkich robót, odnoszących się do nawodnienia, odwodnienia, prowadzenia wody i t. p. i to po najtańszych cenach.

Korzyści tego nowego systemu są następujące:

1. Niska cena studni, która jest daleko niższą, aniżeli koszt zwykłej wykopanej studni.
2. Czystość i świeżość wody, która tak od przystępu jak i od dopływu zanieczyszczonych substancji jest zabezpieczoną.
3. Szybkość założenia studni, która zazwyczaj krócej trwa niż godzinę, bez żadnego kopania.
4. Łatwość wydobycia napowrót całej studni, aby w dowolnym miejscu nową zrobić.

Towarzystwo akcyjne przenośnych studzien

w Wiedniu, Judenplatz Nr. 10.

1529-1-12

Pierwsza wielka austriacko-węgierska Górnicza — Loterya pieniędzy

(Erste grosse österreichisch-ungarisch. — Montan-Geld-Lotterie).

Już **JUTRO** t. j. 2. Lipca wygrać można 300.000 zlr.

podzielone na 483 wygranych po

zlr. 38.600, 23.200, 15.400, tudzież 28 wygranych każda po 7600 zlr. 1000, 500 itd. gotówką, najmniejsza wygrana 10 zlr.

1 Los kosztuje tylko 50 centów.

Powyższe losy, również losy pożyczkowe Brunświckie po 20 talarów, których ciagnienie w d. 1. Lipca 1869. z 3400 wygranami mianowicie z główną wygraną 20.000 tal. efektywnie, bez potrąceń nastąpi, a sztuka 36 zlr. kosztuje — nareszcie Stanisławowskie losy po 29 zlr. w. a., z których to ostatnich dwóch sort losowych 4 ciagnienia rocznie przypadają, są do nabycia u

Traugotta Floch,

właściciela głównego składu tytoniu we Lwowie, w Ryńku pod l. 56 m.

1469-12-12-T

CARLO VANNI,

c. k. liwerant nadwor-

ny dzieł płaskorzeźby

w Wiedniu, Mehlmarkt Nr. 13.

poleca swój swój Wielki Skład Kominów marmurowych Karyjskich

od zlr. 50 zaczawszy, wraz z należąciami do tych angielskie mi aparatami do opalania; tudzież POSĄGI z marmuru Karyjskiego od pojedynczej aż do zupełnie wykończonej konstrukcji. — dalej bogaty wybór czarek, wazonów, mozaikowych, blatów stołowych i t. p.

Polecenia według rysunku nskuteczniają się najakuratniej w każdym dowolnym drogim kamieniu. — Katalogi bezpłatnie. 1454-7-8



KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego.

Banku Hipotecznego

zakupuje prawo poboru nowo emitowanych akcji Karola Ludwika oraz wypłaca wszelkie na dniu 1. Lipca b. r. płatne kupony tak srebrem jak banknotami za mierną prowizję.

1526-4-2

FILIA

ces. król. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

udziela pożyczki na kosztowności, towary i papiery publiczne, oraz załatwia na żądanie kupno i sprzedaż takowych w drodze komisowej.

Dla pożyczek na kosztowności i papiery publiczne zaprowadzane będą od 1. Lipca r. b. zniżone taryfy procentowe, a szczegółów dotyczących zasięgnąć można w biurze filii, która również wydaje 4 1/2 procentowe asygnaty kasowe po zlr. 100, 500 i 1000 z wypowiedzeniem 20-dniowem. 1524-2-6